

Niedziela Świętej Rodziny 28 grudnia 2014 r.

Refleksja

Rodzina bierze początek w miłości, jaką Stwórca ogarnia stworzony świat, co wyraziło się już „na początku”, w Księdze Rodzaju, a co w słowach Chrystusa w Ewangelii znalazło przewyższające wszystko potwierdzenie: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16). Syn Jednorodzony, współistotny Ojcu, „Bóg z Boga i Światłość ze Światłości”, wszedł w dzieje ludzi poprzez rodzinę: „przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu”. Skoro więc Chrystus „objawia się w pełni człowieka samemu człowiekowi”, czyni to naprzód w rodzinie i poprzez rodzinę, w której zechciał narodzić się by wzrastać. Wiadomo, że Odkupiciel znaczną część swego życia pozostawał w ukryciu nazaretańskim, będąc „posłusznym” (por. Łk 2,51) jako „Syn Człowieczy” swej Matce Maryi i Józefowi cieśli. Czyż to synowskie „posłuszeństwo” nie jest już pierwszym wymiarem posłuszeństwa Ojcu „aż do śmierci” (Flp 2,8), przez które odkupił świat?

Tak więc Boska tajemnica Wcielenia Słowa pozostaje w ścisłym związku z ludzką rodziną. Nie tylko z tą jedną, nazaretańską, ale w jakiś sposób z każdą rodziną, podobnie jak Sobór Watykański II mówi, że Syn Boży przez swoje Wcielenie „zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem”.

Św. Jan Paweł II

Złota myśl tygodnia

Rodzina to jeden z najwspanialszych pomysłów Pana Boga (*abp Damian Zimoń*)

Na wesoło

Do jubilera wchodzi facet i mówi:

- Chcę pomóc Dzieciątku, aby moja żona znalazła jakiś drobiazg pod choinką. Ile kosztuje ta bransoletka?

Jubiler podaje cenę, a mężczyzna aż gwizdnął z wrażenia.

- A te kolczyki?

- Trzy gwizdnięcia, proszę pana.

Pewien niedowiarek postanowił zakpić ze starego proboszcza.

– Przepraszam księdza – mówi – jak to możliwe, by ksiądz, człowiek wykształcony i inteligentny, wierzył w opowiadanie o Jonaszu? Czy to możliwe, by człowiek mógł żyć trzy dni w brzuchu wieloryba?

- A bo ja wiem? – odpowiada proboszcz. – Zapytam go o to, gdy będę już w niebie.
- A jeśli Jonasz przypadkiem trafił do piekła? – pyta niedowiarek.
- W tym wypadku pan go zapyta o to – odpowiada stary proboszcz.

Rodzinny święty – św. Anastazja

Anastazja urodziła się w Rzymie w połowie III w. Była córką poganina i chrześcijanki. Miała męża okrutnika, który jej życie zamienił w pasmo udręk. Po jego śmierci zajęła się pomocą uwięzionym chrześcijanom. Opłacała strażników więziennych, żeby uzyskać dostęp do więzionych i niosła taką pomoc, jaka była dostępna.

Kierownikiem duchowym Anastazji był św. Chryzogon, który z polecenia cesarza Dioklecjana został uwięziony i skazany na śmierć za wyznawanie wiary. Wyrok został wykonany w 303 r. w Akwilei. Anastazja towarzyszyła Chryzogonowi do ostatnich chwil. Wtedy również i ona została uwięziona i wtrącona do więzienia w Sirmium (Dalmacja, obecnie Sremska Mitrovica). Po wielu torturach, które zniosła bez słowa skargi, została skazana na śmierć. Z rozkazu sędziego wysłano Anastazję dziurawym statkiem na pełne morze, jednak ku zdumieniu wszystkich statek nie poszedł na dno. Skazano ją więc na śmierć przez spalenie; wyrok wykonano w Sirmium w 304 r.

Imię Anastazji wymienia się w Kanonie Rzymskim przy dacie 25 grudnia. Jest patronką wdów i męczennic.

Opowiadanie

Tajemniczy dar

Świt w Betlejem. Ostatni pielgrzym odszedł, a gwiazda, która wskazywała drogę Trzem Królom, znikła. Najświętsza Maryja Panna spoglądała z czułością na śpiące Dzieciątko.

Nagle stare drzwi stajenki powoli otworzyły się ze skrzypieniem. Wydawało się, że uchylił je raczej podmuch wiatru, a nie czyjaś ręka. Na progu ukazała się stara kobieta w łachmanach, z twarzą zasłoniętą przez wielki, czarny płaszcz.

Maryja wzdrygnęła się, jakby ujrzała jakąś złą wiedźmę. Jezus spał nadal. Osiołek i wół skubały siano ze stojącego przed nimi żłobu i nie spojrzały nawet na przybyłą.

Maryja przypatrywała się jej. Każdy krok nieznajomej wydawał się trwać wieki. Staruszka zbliżała się do żłóbka, wreszcie do niego dotarła. Dzieciątko Jezus otworzyło nagle oczy i Maryja zdziwiła się, gdy w oczach Dziecka i kobiety ujrzała to samo światło nadziei. Staruszka pochyliła się nad Dzieciątkiem. Maryja wstrzymała oddech. Przybyła poszperała, szukając czegoś w swych łachmanach. Wydawało się, że potrzebuje całych wieków, by to znaleźć. Maryja nadal spoglądała na nią z niepokojem. Wreszcie, po bardzo długim czasie, staruszka wyciągnęła przedmiot, który pozostał jednak ukryty w jej dłoni, i dała Dzieciątku.

Po wszystkich podarunkach pasterzy i Trzech Króli, czym mógł być ten tajemniczy dar?

Maryja widziała jedynie plecy staruszki pochylonej nad prowizoryczną kołyską Jezusa.

Potem staruszka wyprostowała się, jakby uwolniona od ogromnego ciężaru, który ją przygniatał do ziemi. Ramiona uniosły się, głowa wyprostowała i dotykała prawie sklepienia, jej oblicze w cudowny sposób odmłodziło, a włosy stały się miękkie i lśniące niczym jedwab. Gdy oddaliła się od żłóbka, aby zniknąć w ciemności, z której wyszła, Maryja mogła wreszcie zobaczyć tajemniczy dar. W rączkach Jezusa połyskiwało czerwone jabłko. Tą kobietą była Ewa – pierwsza kobieta, matka żyjących – która oddała Mesjaszowi owoc pierwszego grzechu. Teraz, z Jezusem, narodziło się nowe Stworzenie.

I wszystko mogło rozpocząć się na nowo.

Św. Jan Paweł II o rodzinie

„Kochać rodzinę, to znaczy umieć cenić jej wartości i możliwości i zawsze je popierać. Kochać rodzinę, to znaczy poznać niebezpieczeństwa i zło, które jej zagraża, aby móc je pokonać. Kochać rodzinę, to znaczy przyczyniać się do tworzenia środowiska sprzyjającego jej rozwojowi. Zaś szczególną formą miłości wobec dzisiejszej rodziny chrześcijańskiej, kuszanej często zniechęceniem, dręczonej rosnącymi trudnościami, jest przywrócenie jej zaufania do siebie samej, do własnego bogactwa natury i łaski, do posłannictwa powierzonego jej przez Boga.” (FC 86)